

# Andrzej Szmyt

---

## Plany rozszerzenia powstania styczniowego na ziemie ruskie

---

Echa Przeszłości 5, 111-134

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Andrzej Szmyt*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

## PLANY ROZSZERZENIA POWSTANIA STYCZNIOWEGO NA ZIEMIE RUSKIE

Powstanie styczniowe – w przeciwieństwie do listopadowego – przebiegało w szczególnych i zupełnie odmiennych warunkach. Wydarzenia 1963 – 1964 roku stanowiły właściwie sumę rozproszonych działań zbrojnych organizacji prowincjonalnych oraz oddziałów partyzanckich w różnych częściach kraju, często zresztą zakończonych tragicznie. Z drugiej strony powstanie to, podobnie jak listopadowe, było zrywem narodowym, który w założeniach jego organizatorów nie miał się ograniczać wyłącznie do terytorium Królestwa Polskiego. Ważnym elementem powodzenia walki o niepodległość było bowiem rozszerzenie działań powstańczych na terytorium tzw. ziem zabranych, czyli – jak wówczas mówiono na ziemie litewsko-ruskie. W konsekwencji obszar ten stanowił integralną część planów powstańczych, z własną konspiracyjną administracją wojskową. Pod pojęciem Rusi rozumiano wówczas województwa wołyńskie, podolskie i kijowskie. W pracach przygotowawczych do działań zbrojnych na terenie ziem ruskich, ważna rola przypadła też Galicji Wschodniej. Stamtąd blisko było bowiem zarówno na Wołyń, jak i na Podole. Tam również istniały lokalne organizacje i komitety konspiracyjne, które jednak nie zawsze chciały się podporządkować centralnym władzom powstania, a co się z tym wiąże realizować plany i koncepcje Rządu Narodowego.

Inspiracją do przygotowania niniejszego tekstu była 140 rocznica wybuchu powstania styczniowego, a jednocześnie ta sama rocznica tragicznej wyprawy na Radziwiłłów, mającej wesprzeć działania powstańcze na Wołyniu. Przedstawiony materiał jest więc niejako przypomnieniem mało znanego epizodu z powstania styczniowego i stanowi poniekąd hołd oddany uczestnikom bitwy pod Radziwiłłowem, a szczególnie poległym w tamtym czasie powstańcom.

Jak wspomniano na wstępie, koncepcja rozszerzenia powstania na terytorium Galicji Wschodniej i tzw. ziem zabranych była ważnym elementem w planach powstańczych. W założeniach tych podstawową rolę mieli odegrać gen. Józef Wysocki oraz płk Edmund Różycki. Władze centralne powstania liczyły przede wszystkim na nich jako na dowódców wyprawy wołyńskiej, mającej poprzeć przyszłe powstanie na ziemiach ruskich. Pierwszy z nich miał być dowódcą wyprawy zorganizowanej na terenie Galicji Wschodniej, drugi natomiast organizatorem i dowódcą oddziałów utworzonych na Rusi. Powyższa koncepcja miała istotny wpływ na ostateczną decyzję Rządu Tymczasowego tak w odniesieniu do Józefa Wysockiego, jak i Edmunda Różyckiego.

Do nadzorowania organizacji oddziałów zbrojnych w Galicji Wschodniej i m.in. na Rusi zobowiązany był krakowski Wydział Wojny, jednakże w sposób pośredni, poprzez osobę gen. Józefa Wysockiego – nowo mianowanego naczelnika wojskowego województwa lubelskiego i ziem ruskich, odpowiedzialnego za aktywność oddziałów powstańczych na podległym mu terenie. Miał również obowiązek przekazywania Wydziałowi Wojny sprawozdań ze swej działalności oraz nominacji wojskowych (do przedstawienia i zatwierdzenia ich przez Rząd Narodowy)<sup>1</sup>. Należy przy tym podkreślić, iż Wysocki znalazł się wówczas w dosyć niezręcznej sytuacji, bowiem dotychczasowy naczelnik wojskowy ziem ruskich, płk Zygmunt Miłkowski, nie został jeszcze formalnie odwołany ze swojego stanowiska. W przeciwieństwie jednak do innych oficerów, nie miał on wygórowanych ambicjami i raczej z zadowoleniem przyjął decyzję Rządu Narodowego. Miłkowski zajęty był wówczas organizowaniem wyprawy na teren południowej części ziem zabranych, ścierając się równocześnie z lwowską organizacją „białych”, która nie uznawała jego nominacji. Otwarcie twierdził przy tym, że funkcja przydzielona mu na początku powstania była ponad jego siły, dlatego z chęcią pozbywał się jej. Stąd też, przedstawivszy Wysockiemu sytuację w Galicji Wschodniej oraz nakreśliwszy swój plan wyprawy na Ruś, zaproponował właśnie jemu objęcie wspomnianego stanowiska i to już w końcu lutego 1863 r. Sprawa nowego kierownictwa wojskowego na Rusi miała być rozwiązana w ten sposób, że dotychczasowy dowódca miał się podać do dymisji, żądając jednocześnie, aby na jego miejsce mianowano gen. Wysockiego. W konsekwencji były dowódca Legionu Polskiego na Węgrzech, ulegając prośbie Miłkowskiego, obiecał przyjechać do Lwowa, ale dopiero po otrzymaniu pozyty-

---

<sup>1</sup> Por. *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863–1864*, pod red. S. Kieniewiczza i I. Millera (dalej: *Dokumenty W.W.*), Wrocław 1973, s. 138-140. Protokół objęcia Wydziału Wojny przez gen. I. Kruszewskiego z 26.03. 1863. Por. J. K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. 1, Warszawa 1923, s. 307, 328-329; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 456; F. Ramotowska, *Rząd Narodowy Polski z lat 1863–1864*, Warszawa – Łódź 1978, s. 73-74.

wnej odpowiedzi<sup>2</sup>. Poza Miłkowskim, przybycia Wysockiego do Lwowa domagał się także tamtejszy Komitet Bratniej Pomocy, który uważał, że generał stając na czele wyprawy wojskowej na Ruś, mógłby „zaimponować różnorodnym elementom [...] i wyswobodzić młodzież spod anarchicznego kierunku zapchanych głów [...], nie wiedzących co i jak robić należy”<sup>3</sup>. Ostatecznie, nowy dowódca wojskowy woj. lubelskiego i ziem ruskich przybył do Lwowa 28 lutego lub 1 marca 1863 r.<sup>4</sup>

Do pomocy Wysockiemu w sprawach administracyjnych wyznaczony został komisarz „cywilno-polityczny” na ww. obszar – student Uniwersytetu Kijowskiego Marian Sokołowski. 30 marca 1863 r. Stefan Bobrowski wydał mu instrukcję w sprawie zorganizowania administracji narodowej i załatwienia sprawy włościańskiej na terenie podległym gen. Wysockiemu<sup>5</sup>. W tym zakresie Sokołowski został zobowiązany do udzielenia pomocy generałowi w utworzeniu „filialno-centralnego Komitetu na Wołyń, Podole i Ukrainę”, w wyznaczeniu „komisarzy generalnych” na poszczególne województwa oraz urzędzeniu administracji powiatowej. Ponadto miał „się postarać”, aby kwestia włościańska, przy udziale „światłych obywateli” rozwiązana została w tych „prowincjach” w myśl dekretów Rządu Tymczasowego. Przedstawiciel władz centralnych miał także dopilnować spraw skarbowych. We wszystkich tych kwestiach zobowiązany był porozumiewać się z Józefem Wysockim, a ze swych czynności składać sprawozdania Rządowi Tymczasowemu<sup>6</sup>.

Jeśli chodzi o plany rozszerzenia powstania na ziemie ruskie, to w świetle wstępnych ustaleń Miłkowskiego, Józef Wysocki miał wkroczyć na teren Rusi od południowego-zachodu, Zygmunt Miłkowski od Mołdawii i Podola, zaś ks. Ksawery Branicki miał zmobilizować Kozaczyznę na południu<sup>7</sup>. Podstawowy problem w tym planie, zgola fantastycznym pod względem wykonania, stanowiły przede wszystkim fundusze. Jednakże generał stwierdził, iż środków dostarczy ks. Branicki, gdy tylko zostanie przez niego wezwany. Znakiem

---

<sup>2</sup> [Z. Miłkowski], *W Galicji i na Wschodzie. Przyczynek do dziejów powstania 1863, skreślił...*, Poznań 1880, s. 23.

<sup>3</sup> [J. Stella-Sawicki], *Ludzie i wypadki 1861 – 1865 r. Obrazki z powstania, zebrał i ułożył płk „Struś”, cz. 1*, Lwów 1894, s. 173; idem, *Udział Galicji w powstaniu 1863-1864. Wyjątki z pamiętnika płk. „Strusia”, [w:] Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863 – 1864 (dalej: Wydawnictwo materiałów.)*, t. 2, Lwów 1890, s. XXV.

<sup>4</sup> F. Rawita-Gawroński, *Rok 1863 na Rusi*, t. 1: *Ruś Czerwona i Wschód*, Lwów 1902, s. 79.

<sup>5</sup> *Dokumenty KCN i Rządu Narodowego 1862 – 1864*, pod red. E. Halicza, S. Kieniewicz i I. Millera, Wrocław 1973, s. 79.

<sup>6</sup> F. Ramotowska, *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863 – 1864*. Struktura organizacyjna, cz. 1, Warszawa 1999, s. 133.

<sup>7</sup> F. Rawita-Gawroński, op. cit., s. 80. Por. Z. Miłkowski, op. cit., s. 50-51.

rozpoznawczym miał być podobno złoty pierścień, który książę wręczył Wysoc-kiemu przed jego wyjazdem z Paryża<sup>8</sup>.

W międzyczasie doszło do uchwalenia dyktatury Langiewicza i realizacja planu wyprawy na Ruś uległa zawieszeniu. Dopiero po upadku owej dyktatury i reorganizacji władz powstańczych, tak cywilnych, jak i wojskowych, po-wrócono do dawnej koncepcji wyprawy na Ruś. Tym razem jednak, Rząd Narodowy myślał o współdziałaniu ze wspomnianym wcześniej płk. Edmun-dem Różyckim, zobowiązanym równolegle do wywołania powstania na terenie ziem ruskich. Pierwszym krokiem do urzeczywistnienia tego planu było więc wspomniane wcześniej przeniesienie nowego naczelnika sił zbrojnych województwa lubelskiego i ziem ruskich do Lwowa. Oficjalna nominacja na to stanowi-sko nadeszła do Krakowa, gdzie wcześniej przebywał Wysocki w dniu 3 kwiet-nia 1863 r. i dopiero stamtąd wyruszył do Lwowa<sup>9</sup>.

Po przybyciu do Galicji Wschodniej należało przede wszystkim zweryfiko-wać wcześniejsze plany Miłkowskiego i dostosować je do aktualnych warun-ków, tym bardziej że w Galicji Wschodniej tzw. Komitet Obywatelski, re-prezentowany przez „białych”, był początkowo przeciwny projektowi rozsze-rzania powstania na Ruś, a tym samym nie chciał udzielić wsparcia tamtejszemu organizatorowi, płk. E. Różyckiemu. Sytuacji nie poprawiła zbyt-nio nawet późniejsza zmiana owego stanowiska, dokonana pod wpływem rozgrywających się wydarzeń, ponieważ sam pomysł powstania na obszarze tzw. ziem zabranych oraz koncepcja pomocy, poprzez wkroczenie oddziałów z Galicji Wschodniej, realizowane były przez komitet lwowski bardzo powoli i niechętnie<sup>10</sup>. Z kolei tamtejsza „partia ruchu”, która po złączeniu się z innymi organizacjami młodzieżowymi przybrała nazwę Komitetu Bratniej Pomocy, działała bardzo pochopnie. Chcąc bowiem przeciwdziałać chwiejnemu i nie-zdecydowanemu stanowisku „białych” wydała odezwę „wzywającą wszystkich Polaków, ażeby każdy [...] uzbrajał się i spieszył na plac boju do Kongresó-wki”<sup>11</sup>. Należy przy tym podkreślić, że ruch patriotyczny na terenie Galicji, skąd miała wyruszyć wyprawa na Ruś, był rozbity i podzielony organizacyjnie, a bezsensowna rywalizacja między poszczególnymi komitetami tak wśród konserwatystów, jak i demokratów, nie ułatwiały realizacji planów centralnych władz powstańczych rozszerzenia działań zbrojnych poza teren Królestwa. Warunki przystąpienia Galicji do ogólnonarodowego ruchu starano się określić

<sup>8</sup> Na ten temat szerzej zob. Z. Miłkowski, op. cit., s. 51.

<sup>9</sup> Z. Miłkowski, op. cit., s. 23, 45; J. Stella-Sawicki, *Galicja w powstaniu styczniowym*, Lwów 1909, s. 27. Por. idem, *Udział Galicji ...*, s. XXVII; W. Przyborowski, *Dzieje roku 1863*, t. 3, Kraków 1919, s. 235-238.

<sup>10</sup> F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 82. Por. Z. Miłkowski, op. cit., s. 27-28.

<sup>11</sup> J. Stella-Sawicki, *Ludzie i wypadki...*, cz. 2, s. 172.

już w sierpniu 1862 r., głównie za sprawą F. Ziemiałkowskiego, A. Sapiehy i L. Chrzanowskiego. Nieco później przystąpiono też do prac nad powołaniem organizacji "białych" w Galicji, a 18 grudnia 1862 r. doszło do faktycznego utworzenia Komitetu Galicji Wschodniej, którego formalne ukonstytuowanie nastąpiło 15 stycznia 1863 r. Równocześnie mianowano naczelników obwodowych i rozpoczęto zbieranie funduszy. Jeśli zaś chodzi o demokratów, to pierwsze formy organizacyjne powstały również latem 1862 r., kiedy zawiązały się Rada Naczelna Galicyjska, Ławy Główne w Krakowie i Lwowie oraz Komitet Rewolucyjny Mierosławczyków. Później powstały we Lwowie jeszcze Komitet Miejski i Komitet Bratniej Pomocy<sup>12</sup>.

W takiej sytuacji nowy naczelnik wojskowy ziem ruskich przybywszy do Lwowa, zaczynał swoją pracę właściwie od zera, czyli przede wszystkim od zbierania funduszy na uzbrojenie, od wyszukiwania ochotników i formowania ich w oddziały. Nie mniej istotne było też zahamowanie wyjazdu młodzieży do Królestwa. W tym czasie zmienił swe stanowisko również Komitet Obywatelski, który w obawie o utratę wpływów na rzecz konkurencyjnego Komitetu Bratniej Pomocy przystąpił do energiczniejszych działań, ogłaszając czynne poparcie dla przyszłego powstania na Rusi, co zresztą miało wątpliwy wpływ na odzyskanie zachwianej popularności. Jednocześnie zaistniała możliwość zbliżenia się przedstawicieli władz powstańczych do komitetu „białych”, w którym nastąpiła zmiana składu. Odeszli z niego bowiem Franciszek Smolka i Aleksander Dzieduszycki – przeciwnicy jakichkolwiek działań zbrojnych. Ich miejsce zajęli Antoni Golejewski i Artur Gołuchowski<sup>13</sup>. Konspiratorzy lwowscy opowiadając się za poparciem powstania czynili to przede wszystkim w odniesieniu do Królestwa, zaś pomysł przeniesienia insurekcji na Ruś przyjęli z dużymi oporami. W pozyskaniu Komitetu Obywatelskiego dla koncepcji rozszerzenia działań na teren ziem ruskich dużą rolę odegrali właśnie przedstawiciele emigracji, którzy zdołali przekonać jego członków o nielogiczności wcześniejszego stanowiska. Argumentowali to następującym stwierdzeniem: – „skoro upominamy się o całą Polskę, niepodobna wykluczyć części dawnego jej składowego ciała od współdziałania w pracy wyzwolenia”<sup>14</sup>.

---

<sup>12</sup> Wg Z. Miłkowskiego we Lwowie działało pięć komitetów: Białych, Bratniej Pomocy, Miejski, Młodzieżowy i Mierosławskiego – zob. Z. Miłkowski, *W Galicji i na Wschodzie. Przyczynek do dziejów powstania 1863*, Poznań 1880, s. 18. Por. m. in. F. Ziemiałkowski, *Pamiętniki*, cz. 3, Kraków 1904, s. 129 i n.; Z. Fras, *Florian Ziemiałkowski (1817–1900). Biografia polityczna*, Ossolineum, s. 74-75; idem, *Demokraci w życiu politycznym Galicji w latach 1848–1873*, Wrocław 1997, s. 155; F. Ramotowska, *Tajemne państwo.*, cz. 2, Warszawa 2000, s. 66.

<sup>13</sup> M.in. F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 81; J. Stella-Sawicki, *Ludzie i wypadki...*, cz. 2, s. 172.

<sup>14</sup> F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 82

Ostatecznie komitet lwowski uznając powyższą propozycję za słuszną, przystąpił do prac przygotowawczych. W pierwszej kolejności dokonano reorganizacji jego składu. I tak ks. Adam Sapieha objął Wydział Wojny, Florian Ziemiałkowski – Wydział Skarbu, Karol Hubicki – Wydział Administracji oraz Alfred Młocki – Wydział Policji i Prasy. Komitet nie zgodził się jednak z koncepcją przedstawicieli emigracji, aby zmobilizować całą Galicję Wschodnią do udziału w planowanej wyprawie na Ruś. W porozumieniu z Wysockim ustalono więc, iż w wyprawie wezmą udział jedynie obwody: lwowski, brzeżański, tarnopolski, czortkowski, stryjski, stanisławowski i kołomyjski wraz z całą Bukowiną. Natomiast pozostałe obwody miały dostarczyć ochotników do Kongresówki<sup>15</sup>.

Nowy dowódca ziem ruskich i województwa lubelskiego po przejściu stanowiska od Miłkowskiego i zapoznaniu się z aktualną sytuacją na terenie Galicji Wschodniej, uznał za konieczne spotkanie z głównym organizatorem powstania na Rusi płk. Edmundem Różyckim. Do potajemnego spotkania doszło w dniach 8-10 kwietnia 1863 r. w Sidorowie (Sidorówce) nad Zbruczem – nadgranicznej wsi należącej do Adama Pajgerta. Na miejsce spotkania gen. Wysocki wyruszył nazajutrz po otrzymaniu nominacji. Towarzyszyli mu Miłkowski, Abgarowicz i Narcyz Małuja. Ten ostatni z ramienia Rządu Narodowego pełnił funkcję sekretarza przy generale. W gorszej sytuacji był Edmund Różycki, którego Stanisław Pajgert musiał przewieźć przez granicę<sup>16</sup>.

Zgodnie z relacją jednego z uczestników spotkania, rozmowy „odnosiły się do czynności organizacyjnych i wojennych na teatrze ruskim”<sup>17</sup>. W pierwszej kolejności uzgodniono, że na Ukrainie i Wołyniu powstanie, kierowane przez E. Różyckiego, rozpocznie się 8 maja 1863 r. W tym samym czasie z terytorium Galicji na Wołyń miały wkroczyć oddziały pod ogólnym dowództwem Wysokiego w celu wsparcia tamtejszych działań i połączenia się z Różyckim. Na Podolu natomiast powstanie planowano rozpocząć nieco później, to jest dopiero w momencie przyjscia z pomocą Z. Miłkowskiego, który po zorganizowaniu oddziałów zbrojnych w Tulczy miał dołączyć na pole walki od strony Dobruży<sup>18</sup>. W toku wspomnianego wyżej spotkania ustalono również ostateczne

<sup>15</sup> Ibidem, s. 83. Por. J. Stella-Sawicki, *Ludzie i wypadki...*, cz. 2, s. 174.

<sup>16</sup> S. Kieniewicz, op. cit., s. 497-498; Z. Miłkowski, op. cit., s. 45-46; W. Przyborowski, op. cit., t. 3, s. 238; F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 88; idem, *Rok 1863 na Rusi*, t. 2, Ukraina, Wołyń, Podole, Lwów 1903, s. 254; J. Stella-Sawicki, *Galicja ...*, s. 58; idem, *Ludzie i wypadki ...*, cz. 2, s. 155-156; idem, *Udział Galicji ...*, s. 36.

<sup>17</sup> Z. Miłkowski, op. cit., s. 46. Por. J. Stella-Sawicki, *Ludzie i wypadki ...*, cz. 2, s. 176.

<sup>18</sup> Z. Miłkowski miał się połączyć z A. Gołuchowskim, którego jazda miała wkroczyć na Podole od Pokucia – zob. m.in. Biblioteka Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: B. Ossol.), Notatki A. Boranieckiego, rkps 1884, s. 181-183; S. Kieniewicz, op. cit., s. 498; Z. Miłkowski, *Od kolebki przez życie*, wyd. A. Lewak, t. 3, Kraków 1937; W. Przyborowski, op. cit., t. 3, s. 238-239.

plany działań powstańczych na Rusi. Jednak nadzieje na ich realizację były niewielkie, gdyż były one zbyt skomplikowane, a działania, w których fantazja odgrywała dominującą rolę, zaplanowano na zbyt wielką skalę<sup>19</sup>.

Ustalając podany wyżej termin wybuchu insurekcji, zebrani mieli nadzieję, że z jednej strony Ruś zdoła należycie przygotować się do rozpoczęcia walki, dostarczając ogółem 6 tys. żołnierzy, z drugiej zaś liczą na poparcie owych planów przez Komitet Lwowski i emigrację. Stamtąd też liczą na otrzymanie pomocy w zorganizowaniu oddziałów powstańczych, mających ruszyć z Galicji i Rumunii. O skali zamierzeń i poniekąd ich fantastycznej wizji, świadczyć może również porozumienie zawarte między Józefem Ordęgą (początkowo komisarzem Rządu Tymczasowego w Paryżu, a później agentem Rządu Narodowego w Turynie) a Giuseppe Garibaldim, który złożył ofertę włoskiej pomocy dla powstania. Garibaldi obiecywał zorganizowanie zbrojnej ekspedycji morskiej na terytorium Ukrainy, w celu poparcia tamtejszego powstania, złożonej z Włochów, Szwajcarów i Francuzów pod dowództwem syna twórcy zjednoczonych Włoch, Menottiego Garibaldiego. Celem i istotą owego pomysłu, również omawianego w Sidorowie nad Zbruczem, było przetrzymanie ekspedycji włoskich i polskich ochotników przez cieśniny czarnomorskie do Odessy, a po zdobyciu tego miasta, poprzez stępy wkroczenie na Podole i Ukrainę. Wychodząc naprzeciw owej koncepcji, Wysocki, za pośrednictwem swego łącznika Zygmunta Sarneckiego, 10 maja 1863 r. mianował nawet Menottiego Garibaldiego naczelnym dowódcą tzw. wyprawy wschodniej, podporządkowując mu równocześnie płk. Z. Miłkowskiego. Oddziały polskie formował w tureckiej Bułgarii (w Tulczy) płk Zygmunt Miłkowski. Na tę ekspedycję Rząd Narodowy wyasygnował sumę 130 000 franków. Oferta G. Garibaldiego była o tyle nierealna, że na przepuszczenie ekspedycji przez cieśniny nie zgodziłaby się Turcja bez poparcia ze strony Francji. Poparcie takie mogłoby zaś spowodować konflikt między Francją i Turcją a Rosją, czego Francja zdecydowanie nie chciała. Stąd też wspomniana ekspedycja pozostała jedynie w sferze planów<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> W. Przyborowski, op. cit., t. 3, s. 238.

<sup>20</sup> Na ten temat – zob. m.in. *Dokumenty KCN i RN*, s.153; *Dokumenty W.W.*, s. 184; *Polska działalność dyplomatyczna 1863 – 1864*, zbiór dokumentów pod red. A. Lewaka, t. 1, Warszawa 1963, s. 115, pismo Rządu Narodowego do W. Czartoryskiego z 13.05.1863; *W 40-rocznicę powstania styczniowego*, Lwów 1903, s. 36, dwa pisma J. Wysockiego do M. Garibaldiego z 10.05.1863; Z. Miłkowski, *W Galicji ...*, s. 75-77; K. Morawski, *Polacy i sprawa polska w dziejach Italii*, Warszawa 1937, s. 182; W. Przyborowski, *Dzieje ...*, t. 3, s. 239; F. Ramotowska, *Tajemne państwo...*, cz. 1, s. 218. Por. S. Kieniewicz, *Powstanie ...*, s. 475; W. Czartoryski, *Pamiętnik 1850 – 1964*, wstęp i oprac. H. Wereszycki, Warszawa 1960, s. 373-376 pisze natomiast o rozmowach na ten temat z Napoleonem III i księciem „Plon-Plon”. Nominacja dla M. Garibaldiego – zob. *Dokumenty KCN i RN ...*, s. 573. Por. *Wydawnictwo materiałów ...*, t. 3, s. 42.



Po zakończeniu rozmów w dobrach Adama Pajgerta, uczestniczący w nich konspiratorzy rozjechali się do miejsc swego działania – Różycki na Wołyń, Wysocki do Lwowa, a Miłkowski na Multany. Bliski termin planowanego powstania nakazywał natychmiastowe przystąpienie do prac organizacyjnych. Właśnie wówczas, gdy należało rozpocząć intensywne przygotowania do wyprawy, organizatorzy pomysłu na własnej skórze odczuli opieszałość, a nawet brak dobrej woli Komitetu Obywatelskiego w odniesieniu do prac poprzedzających działania powstańcze na ziemiach ruskich. Wbrew obietnicom działaczy lwowskich organizowanie wyprawy było wyjątkowo opieszale, co wywołało zniecierpliwienie i zdenerwowanie zarówno naczelnika wojskowego ziem ruskich, jak i przedstawiciela Rządu Narodowego. Wysłannicy władz centralnych nawet ponaglali Komitet Obywatelski do przyspieszenia przygotowań. Opieszałość działaczy lwowskich z jednej strony świadczyła o ich negatywnym stosunku do planowanego przedsięwzięcia, a z drugiej o zupełnej niekompetencji. Nic więc dziwnego, że zaistniała sytuacja stała się powodem ostrych starć z organizacją spiskową Galicji Wschodniej. Wynikiem tego były „nieustanne skargi, niechęć obopólna i prawie nienawiść pomiędzy głównym dowódcą a niektórymi członkami Komitetu”<sup>21</sup>. W konsekwencji gen. Wysocki musiał nawet pisać raporty do Warszawy o przyczynach opieszałości i co się z tym wiązało, o odwołaniu wyprawy wołyńskiej<sup>22</sup>. Mimo osobistego zaangażowania, naczelnik wojskowy woj. lubelskiego i ziem ruskich działając w sposób niezdecydowany i uległy wobec działaczy lwowskich, nie miał zbyt dużego wpływu na przyspieszenie prowadzonych przygotowań. Przede wszystkim nie potrafił wywrzeć nacisku na Komitet Obywatelski – głównego sponsora i organizatora prac powstańczych w Galicji Wschodniej. Ze względu na trudności ze zdobyciem odpowiedniej sumy pieniędzy na zakup uzbrojenia i formowanie oddziałów, całkowite uniezależnienie się od organizacji lwowskiej było niemożliwe. Komitet Obywatelski, który jednocześnie mobilizował ochotników do powstania w Królestwie, proponował organizatorom wyprawy na ziemie ruskie zmniejszenie liczebności oddziałów wołyńskich, tłumacząc się brakiem dostatecznej ludzi oraz uzbrojenia. Gen. Wysocki jednak stanowczo zaprotestował przeciw wysłaniu na pole bitwy oddziałów w niepełnym składzie, zwracając się nawet z pytaniem: „czy Komitet chce, aby Wysocki chował się po lasach?”<sup>23</sup> Dowódca wyprawy równocześnie oświadczył, iż w takiej sytuacji osobiście sprowadzi ochotników z Krakowa, a potrzebną broń otrzyma z Londynu. W konsekwencji Wysocki rzeczywiście sprowadził spod Wawelu 600

<sup>21</sup> J. Stella-Sawicki, *Galicja ...*, s. 64; idem, *Ludzie ...*, cz. 2, s. 176.

<sup>22</sup> Zob. *Dokumenty KCN i RN ...*, s. 569, RN do J. Maykowskiego z 27.05.1863.

<sup>23</sup> J. Stella-Sawicki, *Galicja...*, s. 62.

ochotników, których we Lwowie umieszczono na kwaterach u mieszczan. Zajął się tym mjr Hieronim Ruszczewski, który przez 27 dni płacił przybyszom żołd<sup>24</sup>. Na dworzec kolejowy we Lwowie dostarczono też wkrótce zamówioną przez Wysockiego broń – 600 karabinów. Całość przysłano w trzech żelaznych kotłach, dlatego największym problemem było jej przewiezienie na miejsce organizacji oddziałów. Z niemałym trudem znaleziono trzech furmanów, którzy zabrali kotły ze stacji i przewieźli je do Ponikwy (majątku S. Borkowskiego). Tam też nocą opróżniono owe pojemniki i sprowadzone karabiny na 40 bryczkach wywieziono do lasu koło Brodów, gdzie cały ładunek zakopano<sup>25</sup>.

Nie spełniały oczekiwań Wysockiego również inne komitety. Nic więc dziwnego, że organizatorzy wyprawy doprowadzani niejednokrotnie do granic wytrzymałości, starali się mimo wszystko podejmować bardziej zdecydowane działania w celu zmobilizowania konspiratorów lwowskich do aktywnego udziału w przygotowaniach do wyprawy wołyńskiej. Jak podaje Ziemiałkowski, Wysocki rozwiązał nawet Komitet Bratniej Pomocy, zlecając mu tylko zadania związane z dostawami broni i amunicji. Przyczyną miał być fakt zupełnej bezczynności owego gremium. Jedynym wyjątkiem był tu najczynniejszy członek Komitetu – Pawlikowski, który został wysłany na Multany (do Miłkowskiego) po amunicję<sup>26</sup>. Informacja o rozwiązaniu przez Wysockiego Komitetu Bratniej Pomocy nie jest jednak ścisła, bowiem generał nie miał uprawnień do rozwiązania komitetu, powołanego przez władze centralne. Uczynił to faktycznie komisarz nadzwyczajny Rządu Narodowego, Jan Maykowski, zapewne jednak w porozumieniu z generałem. Ostatecznie nastąpiło to w końcu maja 1863 r., kiedy przybył on do Lwowa. Co ciekawe, Maykowski dokonał tego prawdopodobnie pod wpływem sugestii konkurencyjnego Komitetu Obywatelskiego. Pozostałe komitety, wyłonione zaraz po wybuchu powstania już wcześniej straciły możliwości działania<sup>27</sup>.

Należy w tym miejscu podkreślić, iż w celu wspomżenia działań powstańczych na ziemiach ruskich, na Wołyn planowano wyprawić jeszcze jeden oddział, tzw. legion batiarów (baciarów) lwowskich, pod dowództwem Leszka Wiśniowskiego, zorganizowany przez lwowskich demokratów<sup>28</sup>. Natomiast sam Wysocki przygotowując wyprawę na terytorium Wołynia, myślał także o współdziałaniu z podległym mu województwem lubelskim, gdzie głównodowodzącym już w końcu marca został mianowany Antoni Jeziorański (w miejsce

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 62-63.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 57.

<sup>27</sup> H. Schmitt, *Memoriał do Rządu Narodowego*, [w:] *Wydawnictwo materiałów*., t. 3, s. 100-101; F. Ramotowska, *Tajemne państwo*., cz. 2, s. 66.

<sup>28</sup> Z. Fras, *Florian Ziemiałkowski*..., s. 82; F. Ramotowska, *Tajemne państwo*..., s. 67.

płk. L. Czechowskiego)<sup>29</sup>. Generał prosił nawet o spotkanie z Jeziorańskim, w celu omówienia ewentualnego współdziałania. Doszło ono do skutku dopiero w połowie czerwca 1863 r. w Łosiaczu (u hr. A. Gołuchowskiego). Wysocki prosił wówczas swego rozmówcę, aby ten szedł z nim na Ruś lub wkroczył tam od strony Lubelskiego. Narzekał przy tym na Komitet Lwowski, że zmuszony był wyruszyć na Wołyń zaledwie z połową obiecanych mu sił<sup>30</sup>.

Od wiosny na Lubelszczyźnie tworzyły się też małe grupki powstańców, które w końcu maja ppłk Józef Władysław Rucki połączył w większy oddział (około 600 ludzi). Rucki objął też nad nim dowództwo. W czerwcu i na początku lipca oddział ten manewrował w okolicach Chełma i Krasnegostawu, a stacząc tam drobne potyczki, kierował się w okolice Bugu, aby dzięki związaniu sił rosyjskich ułatwić dowódcy wojskowemu ziem ruskich wyprawę z Galicji wschodniej na Wołyń<sup>31</sup>.

Przy istnieniu kilku rywalizujących komitetów i tym samym ścieraniu się wielu koncepcji, przygotowanie wyprawy na Wołyń w stosunkowo krótkim czasie, jaki wyznaczono na spotkaniu u Pajgerta, było przedsięwzięciem bardzo trudnym. Rywalizacja komitetów, jak i poszczególnych dowódców ujawniły wszystkie słabości organizacji galicyjskiej. Dochodziło nawet do tego, że „walczono o ochotników, wydzierano sobie broń, amunicję i inny ekwipunek, i w efekcie żaden z oddziałów nie był na czas przygotowany do wymarszu.”<sup>32</sup> Z kolei wolne tempo przygotowań do wyprawy, nie mogło być obojętne dla pomyślnego wykonania przyjętego planu. Prace organizacyjne prowadzone równocześnie „przy zwykłej gadatliwości polskiej” trudno było bowiem utrzymać w tajemnicy. Nic więc dziwnego, że doskonale wiedziały o wszystkim nie tylko władze austriackie, ale także rosyjskie<sup>33</sup>. W konsekwencji konsul carski w Brodach, Eberhard, systematycznie donosił o prowadzonych przygotowaniach najbliższemu komendantowi wojskowemu oraz generalnemu gubernatorowi w Kijowie, Annenkowowi. Z drugiej strony Austriacy, mimo iż ma miejscu patrzyli przez palce na to, co się działo w Galicji Wschodniej, za pośrednictwem swego posła w Petersburgu, hr. Thuma, również informowali Rosjan o tym, że Polacy mają uczynić z ww. terenu punkt wypadowy dla zbrojnych oddziałów kierowanych na Podole, Ukrainę i Wołyń w celu wywołania dywersji. Najgorsze było to, iż w miarę zbliżania się terminu wyprawy informacje, które otrzymywały władze carskie były coraz

<sup>29</sup> [A. Jeziorański], *Pamiętniki generała Antoniego Jeziorańskiego. Powstanie roku 1863*, cz. 2, s. 12-13, 15-16.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 80-83.

<sup>31</sup> F. Ramotowsta, *Tajemne państwo...*, cz. 1, s. 413.

<sup>32</sup> Z. Fras, *Florian Ziemiałkowski...*, s. 82.

<sup>33</sup> W. Przyborowski, *Dzieje ...*, t. 3, s. 296; F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 148.

obszerniejsze i dokładniejsze, a w tajemnicy pozostały właściwie tylko „imię dowódcy i ściślejszy kierunek pochodu”<sup>34</sup>.

Zgodnie z planem dowódcy sił zbrojnych woj. lubelskiego i ziem ruskich, na terenie Galicji przy granicy z cesarstwem rosyjskim, na linii od Sokala do Wołoczysk, formowały się ostatecznie trzy podstawowe oddziały, mające wkroczyć na Wołyń pod jednolitym dowództwem gen. Wysockiego. Zgodnie z jego koncepcją, lewym skrzydłem wyprawy miał dowodzić płk Józef Miniewski, prawym – płk Franciszek Horodyński, środkiem natomiast sam gen. Wysocki. Poszczególne oddziały formowane w różnych miejscach i w znacznej odległości od siebie, miały się spotkać dopiero na polu bitwy. Szczegółowy plan wspólnego działania zamierzano opracować dopiero po zakończeniu prac mobilizacyjnych. Ostatecznie centralny a zarazem największy oddział gen. Wysockiego formował się między Łuczycami a Olejowem, w lasach berlińskich niedaleko Brodów, na wyspie utworzonej przez rzekę Styr i wpadającą do niej Suchą Wielką. Oddział płk. Miniewskiego organizował się na znacznej przestrzeni między Łuczycami a Sieńkowem, gdzie w dobrach hr. Wasilewskiego mieściła się kwatera pułkownika. Natomiast prawe skrzydło płk. Horodyńskiego, formowało się w lasach olejowskich, gdzie w Olejowie w posiadłości hr. Wodzickiego, znajdowała się kwatera dla 100 żołnierzy i dowódcy tego oddziału. Liczebność trzech wymienionych formacji wynosiła w sumie około 2000 ludzi, z czego ok. 1000 było pod rozkazami Wysockiego (800 piechoty i 200 jazdy). Przy każdym oddziale Komitet Galicji Wschodniej, wzorem Konwentu z okresu Rewolucji Francuskiej, umieścił swoich komisarzy, którzy mieli dbać o potrzeby poszczególnych formacji oraz „czuwać nad postępowaniem dowódców”<sup>35</sup>. I tak, przy oddziale Wysockiego komisarzem był Karol Hubicki, przy Miniewskim – Florian Ziemiałkowski i Tadeusz Wasilewski, a przy Horodyńskim – ks. Adam Sapieha<sup>36</sup>.

Jak już wspomniano, formowanie i przygotowania do wyprawy poszczególnych oddziałów prowadzone były bez należytej konspiracji. Mimo to Austriacy zachowywali się raczej neutralnie wobec poczynań powstańców. W dużej mierze było to zasługą Żyda Libana, który jako szpieg i faktor Wysockiego, „postarał się o to, że władze rządowe [...] miały patrzeć na wszystko przez palce, jeżeli organizacja oddziałów nie potrwa nad kilka dni i przekroczenie granicy nastąpi szybko”<sup>37</sup>. Niestety, prace przygotowawcze

<sup>34</sup> F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 148-149. Por. W. Przyborowski, *Dzieje ...*, t. 3, s. 241

<sup>35</sup> W. Przyborowski, *Dzieje ...*, t. 3, s. 297-298; Por. F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 151; A. Jeziorański, op. cit., cz. 2, s. 99; S. Kieniewicz, op. cit., s. 540.

<sup>36</sup> W. Przyborowski, *Dzieje ...*, t. 3, s. 298

<sup>37</sup> F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 151. Por. W. Przyborowski, *Dzieje ...*, t. 3, s. 297.

oraz termin wkroczenia na Wołyń sformowanych oddziałów przedłużały się. Tymczasem płk E. Różycki, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, 8 maja 1863 r. rozpoczął działania na Wołyniu, kierując się w stronę Galicji, skąd według wcześniejszych ustaleń miał wkroczyć Wysocki. Nie wiedząc nic na temat stanu przygotowań tego ostatniego, Różycki podjął nierówną walkę, chcąc jednocześnie poderwać miejscową ludność do powstania. W tym celu ogłosił również tzw. „Złotą Hramotę”, będącą rodzajem manifestu Rządu Narodowego do społeczeństwa ziem ruskich. Na czele około 200 kawalerzystów, spod Żytomierza, przez Trojanów i Lubor, 12 maja 1863 r. dotarł do Płonnego, gdzie daremnie czekał na sygnał z Galicji<sup>38</sup>. W ówczesnym stanie organizacyjnym formacji J. Wysockiego, jedynie mały oddziałik wspomnianego już Leszka Wiśniewskiego otrzymał zgodę generała na wkroczenie na terytorium Wołynia. Jednakże w obliczu przeważających sił zaborcy powstańcy wycofali się w okolice Hrubieszowa. Nie byli więc w stanie pomóc płk. Różyckiemu<sup>39</sup>. Ten zaś nie doczekawszy się powstańców z zaboru austriackiego, ruszył do Miropola, gdzie połączył się z oddziałem J. Chranieckiego. Następnie udał się na Podole, lecz nie mogąc nakłonić miejscowej ludności do walki, powrócił na Wołyń, cały czas licząc na nadejście posiłków z Galicji. Aby mieć możliwość przetrwania do momentu spodziewanego wkroczenia oddziałów Wysockiego, skierował się w stronę granicy galicyjskiej. Miał przy tym nadzieję, iż wiadomości z Wołynia przyspieszą wymarsz generała. Wreszcie po stoczeniu zwycięskiej bitwy pod Salichną (12.05.1863 r.) dotarł do samej granicy. Tam ostatecznie dowiedział się, że planowana pomoc Wysockiego nie nadejdzie. Sytuacja ta zmusiła Różyckiego do przekroczenia kordonu granicznego. W konsekwencji zakończył on swój szlak bojowy i złożył broń Austriakom<sup>40</sup>. Tym samym powstanie na terenie ziem ruskich upadło, nie doczekawszy się wsparcia ani Wysockiego, ani tym bardziej Miłkowskiego i M. Garibaldiego.

Załamaniem się akcji zbrojnej na Rusi nie oznaczało definitywnego upadku powstania w tej prowincji. Rząd Narodowy postanowił bowiem prowadzić dalsze przygotowania organizacyjne i wojskowe do wznowienia działań powstańczych na terenie Rusi, ale tym razem lepiej przygotowanych. Nadal

<sup>38</sup> [J. Stella-Sawicki], *Rok 1863*, napisał ..., Lwów 1905, s. 144. Por. L. Czekoński (Gozdawa), *Rus przed i po powstaniu zbrojnym 1863 r.*, Bendlikon 1865, s. 19; S. Kieniewicz, op. cit., s. 501; G. Marachow, *Polskoje wosstanije 1863 g. na prawobiereznoj Ukrainie*, Kijew 1967, s. 192-193; F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 2, s. 256-257.

<sup>39</sup> S. Kieniewicz, op. cit., s. 501; J. Stella-Sawicki, *Galicja* ..., s. 58.

<sup>40</sup> K. Kieniewicz, op. cit., s. 501-502; W. Przyborowski, *Dzieje* ..., t. 3, s. 260-261; J. Stella-Sawicki, *Galicja* ..., s. 11-12. Por. *Rok 1863 na Ukrainie. Pamiętnik nieznanego autora*. Oprac. przedm. i komentarzem opatrzył E. Kozłowski, Kraków 1979, s. 12; F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 147; [L. Syroczyński], *Z przed 50 lat. Wspomnienia byłego studenta Kijowskiego Uniwersytetu* ..., Lwów 1914, s. 95.

liczono głównie na siły z zewnątrz. Według koncepcji rządowej, podobnej zresztą do wcześniejszych planów, miały to być skoordynowane ze sobą wyprawy z kilku kierunków, tzn. z Galicji Wschodniej, z rejonu Brodów, Józef Wysoki powinien był wkroczyć na Wołyń, Edmund Różycki przez Zbrucz na Podole, a z Dobrudży przez Rumunię również w kierunku Podola Zygmunt Miłkowski. Natomiast w Odessie oczekiwano na wylądowanie morskiej ekspedycji włoskiej Menottiego Garibaldiego, którego wyprawa morska wciąż pozostawała w sferze planów<sup>41</sup>. Na polecenie Rządu Narodowego przygotowaniami organizacyjnymi, związanymi z nową kampanią, miał się zająć nowo mianowany komisarz na Rusi Antoni Chamiec, zaś zwierzchni nadzór nad całym przedsięwzięciem Rząd Narodowy powierzył komisarzowi nadzwyczajnemu w Galicji i na ziemiach ruskich Janowi Maykowskiemu. Zobowiązał on Chamca do zbadania, dlaczego nie doszły do skutku wyprawy na Ruś gen. J. Wysockiego i płk. Z. Miłkowskiego oraz jak przedstawiają się sprawy dostaw broni.<sup>42</sup>

Dowódca wojskowy woj. lubelskiego i ziem ruskich, mimo niedotrzymania terminu wejścia na teren Wołynia i wycofania się E. Różyckiego, kontynuował przygotowania do wyprawy. Ostatecznie z początkiem lipca 1863, tj. po trzech miesiącach przygotowań i z 7-tygodniowym opóźnieniem, wyprawa wołyńska doszła do skutku. Nie było to jednak równoznaczne z doprowadzeniem do końca wszystkich prac organizacyjnych, a sam dowódca wyprawy podkreślał nawet, iż „opinia publiczna zmusza go do wyjścia z oddziałem niedostatecznie uzbrojonym”<sup>43</sup>. Wcześniej jednak, bo w końcu czerwca na pole walki udało się kilku najwyższych urzędników narodowych z Galicji Wschodniej, tj. komisarz nadzwyczajny Jan Maykowski – do obozu gen. Wysockiego, A. Sapieha – do oddziału Horodyńskiego i K. Hubicki – do oddziału Miniewskiego, by razem uczestniczyć w wyprawie na Ruś.

Sporządzony przez generała szczegółowy plan wyprawy na Wołyń zakładał uderzenie na rosyjską komorę graniczną w miasteczku Radziwiłłów, w powiecie krzemienieckim. Tam bowiem, według informacji szpiegów dowódcy, miały się znajdować nieliczne siły rosyjskie – jedynie dwie kompanie piechoty i kilkudziesięciu strażników celnych, w sumie najwyżej 500 ludzi, pod ogólnym dowództwem gen. Krejtera. Dlatego też Wysocki, zakładając jednoczesne uderzenie na miasto z trzech stron, siłą ok. 2000 powstańców, liczył na łatwe opanowanie Radziwiłłowa, gdzie oprócz zdobycia magazynów

<sup>41</sup> S. Kieniewicz, op. cit., s. 610.

<sup>42</sup> *Wydawnictwo materiałów...*, t. 3, s. 41.

<sup>43</sup> [J. Miniewski], *Nieczuja Józef, jego udział w powstaniu styczniowym. Notatki z lat minionych Józefa Miniewskiego*, Lwów 1918, s. 35.

wojskowych, mógłby założyć bazę operacyjną i doczekać się ponownego wybuchu powstania na ziemiach ruskich<sup>44</sup>. Powyższy plan wyprawy powstał prawdopodobnie przy współdziałaniu komisarza Rządu Narodowego Jana Maykowskiego i w porównaniu z wcześniejszymi założeniami został częściowo zmieniony pod wpływem szefa sztabu Wysockiego mjr. Michała Domagalskiego. Widać wyraźnie, iż plan ten był wyjątkowo asekurancki i nie przewidywał natychmiastowego marszu w głąb kraju. Przewidywał raczej trzymanie się w pobliżu granicy, przy czym nadchodzące kolumny nieprzyjaciela zakładano rozbijając oddzielnie, pojedynczymi napadami. Wyczuwało się w nim również brak wiary w ostateczny sukces, bo i sam Wysocki wyrażał się nawet, iż żał mu dzielnej młodzieży, której życia nie chciał mieć na sumieniu<sup>45</sup>. Takie stanowisko dowódcy nie mogło oczywiście wróżyć powodzenia wyprawie i groziło zmarnowaniem wielotygodniowych przygotowań. Krytyczny stosunek do planu ataku na Radziwiłłów wyrazili m.in. płk Miniewski i płk Stella-Sawicki („Struś”), uważając za bezcelowe zdobywanie miasta, które mając za przeciwnika niedoświadczonych żołnierzy mogłoby się skutecznie bronić nawet mniejszymi siłami. Obaj proponowali raczej obejście Radziwiłłowa i wyciągnięcie z niego załogi rosyjskiej, którą po nadejściu oddziałów Horodyńskiego i Miniewskiego, łatwo byłoby zniszczyć. Potem proponowali ruszyć w głąb kraju, np. ku borom Polesia, aby nie trzymać się kurczowo granicy, gdyż – jak twierdził płk „Struś” – żołnierz zdany na własne siły, lepiej będzie się przykładał do walki<sup>46</sup>. Obok samej koncepcji zdobycia Radziwiłłowa, krytykowano również sens podejmowania takiego przedsięwzięcia, bowiem nawet po opanowaniu miasta, ściągnięta przez Rosjan artyleria bardzo szybko wyparłaby powstańców z powrotem do Galicji. Z drugiej strony można przypuszczać, że obejście Radziwiłłowa mogło być również niebezpieczne, bowiem powstańcy mogli się natknąć na wojska rosyjskie, stacjonujące w pobliskim Krzemieńcu.

Dowódca wyprawy ufnym jednak w swój plan, a co za tym idzie w ostateczne zwycięstwo, nie dał się przekonać młodszym kolegom i 26 czerwca 1863 r. rozesał odpowiednie rozkazy płk. Horodyńskiemu i płk. Miniewskiemu. Według relacji płk. „Strusia”, przydzielonego do oddziału generała bezpośrednio przed wymarszem na pole bitwy, ostateczne ustalenia zakładały równoczesne uderzenie na Radziwiłłów z trzech stron. Główne siły Wysockiego miały więc zaatakować miasto jako pierwsze, od strony południowej (od Lewiatyna), następnie, po usłyszeniu pierwszych strzałów, oddział Horodyńskiego otrzy-

<sup>44</sup> S. Kieniewicz, op. cit., s. 540; W. Przyborowski, *Dzieje...*, t. 3, s. 298-299.

<sup>45</sup> W. Przyborowski, *Dzieje ...*, t. 3, s. 299-300.

<sup>46</sup> J. Stella-Sawicki, *Udział Galicji ...*, s. 9-10; F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 152. Por. J. Miniewski, op. cit., s. 35-36.

mał rozkaz uderzenia od strony Krzemieńca, w celu przecięcia drogi Rosjanom, wreszcie Miniewski zobowiązany był wkroczyć od północy i na drodze krzemienieckiej połączyć się z prawym skrzydłem Horodyńskiego. Poza tym miał równocześnie czuwać nad traktem dubieńskim, a część sił wysłać do wsi Siteńka, w celu zabezpieczenia powstańców przed możliwym atakiem od strony Beresteczka<sup>47</sup>.

Mimo, iż pod względem taktycznym plan Wysockiego mógł być do przyjęcia, to od strony praktycznej był zbyt skomplikowany. Planowany atak na Radziwiłłów, polegający na zgraniu sił, wyruszających z trzech znacznie oddalonych od siebie punktów, mógł się udać jedynie przy niezwykle sprzyjających warunkach. Rzeczywistość nie przedstawiała się jednak tak korzystnie, jak to widział Wysocki. Przede wszystkim nieprzyjaciel nie był tak słaby, ani też tak nieświadomy, jak sądził generał, „opierając się na kłamliwych lub niedokładnych informacjach swoich szpiegów”<sup>48</sup>. Odpadał więc jeden z najważniejszych elementów występujący we wcześniejszych rozważaniach, a mianowicie zaskoczenie. Jak wiadomo bowiem, konsul Eberhard był niemal w centrum formowania się oddziałów powstańczych i poprzez licznych, sówicie opłacanych informatorów, miał możliwość zdobycia stosunkowo dokładnych danych o aktualnym stanie przygotowań, a co najważniejsze o kierunkach planowanego wypadu. Na kilka dni przed spodziewanym atakiem nieprzyjaciel wiedział nawet, iż główne uderzenie miało być skierowane na Radziwiłłów. Stąd Rosjanie mieli możliwość przygotowania się na przyjęcie powstańców, m.in. poprzez zwiększenie obsady tamtejszego garnizonu<sup>49</sup>. A poza tym żołnierze carscy byli ukryci za murami miasta, co wobec wyeliminowania momentu zaskoczenia – narażało niedoświadczonych Polaków na znaczne straty, mogące wywołać popłoch i rozproszenie oddziałów.

Gen. Wysocki, ufny jednak w zwycięstwo przystąpił do realizacji długo przygotowywanego zadania. Na odprawie wojennej 1 lipca 1863 r. o godz. 6.00 wydał ostatecznie dyspozycje, odrzucając jednocześnie krytykę celowości ataku na Radziwiłłów ze strony wspomnianego już wcześniej płk. „Strusia”. Tłumaczył się, że rozkazy zostały już rozesłane i w związku z tym nic zmienić nie można. Tego samego dnia o godz. 9.00, podczas nabożeństwa obozowego, nastąpiło więc poświęcenie broni i chorągwi, a po pełnych patriotyzmu przemówieniach Wysockiego i Maykowskiego, powstańcy odśpiewali pieśń *Boże coś Polskę*<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> Szerzej – zob. J. Miniewski, op. cit., s. 37-38; J. Stella-Sawicki, *Udział Galicji ...*, s. 10-11. Por. S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863 – 1864*, Rappesvill 1913, s. 346.

<sup>48</sup> W. Przyborowski, *Dzieje ...*, T. 3, s. 301.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 302-303. Por. *Polska działalność dyplomatyczna 1863 – 1864...*, T. 2, s. 56.

<sup>50</sup> J. Stella-Sawicki, *Udział Galicji...*, s. 12.



O godz. 11.00 zaczęto rozdawać broń i amunicję, której ilość i stan pozostawiały wiele do życzenia. Późne dostarczenie jej do poszczególnych oddziałów „nie pozwoliło zrobić ani jednej musztry z uzbrojonym żołnierzem, aby go nauczyć jak nosić broń, jak nabijać, jak strzelać należy”<sup>51</sup>. W obawie przed nadchodzącymi wojskami austriackimi, o godz. 15.00, ledwie po przystąpieniu do gotowania posiłku, dowódca zarządził zwinięcie obozu i wymarsz w kierunku granicy. Zgodnie z planem pod Radziwiłów generał miał się stawić następnego dnia o świcie i aby zgrać swe działania z pozostałymi oddziałami, wybrał drogę okrężną, aby przed wieczorem nie wkraczać na terytorium Wołynia. Liczył przy tym, że nocnym marszem zdoła pokonać krótki odcinek dzielący go od miejsca walki. Poruszając się cały czas wzdłuż granicy, dopiero o 22.00 zarządził postój, lecz panująca wówczas burza nie pozwoliła skorzystać z odpoczynku i już o północy wyruszono w dalszą drogę. Idąc cały czas w strugach deszczu i po błotnistym terenie, na którym grzęzły liczne tabory, wyczerpani 15-godzinnyim pochodem powstańcy dotarli pod Radziwiłów 2 lipca 1863 r. o godz. 7.00, tj. z 3-godzinnym opóźnieniem<sup>52</sup>.

Natomiast oddział płk. Horodyńskiego, który znajdował się najdalej, wyruszył z miejsca zgrupowania w Olejowie już 30 czerwca 1863 r. wieczorem. Powstańcy maszerowali całą noc i następny dzień, z krótkimi odpoczynkami w Podkamieniu i Newakszy. Wieczorem 1 lipca nadciągnęła burza i Horodyński również był zmuszony do całonocnego marszu w niezwykle ciężkich warunkach. Jego oddział liczył znacznie mniej żołnierzy niż pozostałe (ok. 360) mimo kompletnego przemoczenia i wyczerpania długim marszem zdołał jednak dotrzeć pod Radziwiłów zgodnie z planem<sup>53</sup>. Na miejscu dowódca rozesłał patrole celem odszukania Wysockiego i Miniewskiego, jednak ich nie odnaleziono. Horodyński, wbrew rozkazom i rozsądkowi, nakazującemu czekać na pozostałe oddziały, choćby ze względu na wyczerpanie ludzi i przemoknięcie uzbrojenia, postanowił uderzyć na miasto. Pod wpływem fałszywych informacji uzyskanych od napotkanych mieszkańców, był przekonany o popłochu wśród miejscowego garnizonu, a przy tym wierząc w siłę własnego oddziału, spodziewał się rozbić przerażonych rzekomo Moskali i przygotować kwatery dla pozostałych dwóch formacji<sup>54</sup>. Do miasta wkroczył więc bez obawy, z bronią na

<sup>51</sup> Ibidem, s. 12-13.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 14. Por. W. Przyborowski, *Dzieje ...*, t. 3, s. 305-306; F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 159; S. Zieliński, op. cit., s. 346.

<sup>53</sup> W. Przyborowski, *Dzieje ...*, t. 3, s. 303; F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 155. Por. Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BN), F. Riedl, *Wspomnienia z powstania 1863 r. i z drogi na zesłanie w 1864 r.*, rkps IV 6528, k. 17. To samo druk, [w]: *Zapomniane wspomnienia*. Oprac., opatrzył wstępem i posłowiem E. Kozłowski, Warszawa 1981, s. 189.

<sup>54</sup> BN. rkps IV 6528, k. 17-18. Por. także *Zapomniane wspomnienia ...*, s. 189.

ramieniu. Jednakże, gdy tylko powstańcy doszli do rynku, zaskoczył ich silny ostrzał karabinowy, który zdzięsił żołnierzy, a po śmierci Horodyńskiego doprowadził ich do bezładnej ucieczki. Uchodzących powstańców dobijali bądź wyłapywali kozacy i gromady chłopów „polujących na buty i odzież”, tak że cało zdołała ująć jedynie część kawalerii, reszta zaś dostała się do niewoli bądź zginęła<sup>55</sup>.

Dopiero trzy godziny po rozbiciu oddziału Horydyńskiego, pod Radziwiłłów dotarł Wysocki. Nie wiedząc nic o losach swego kolegi, natychmiast kazał dwóm kompaniom strzelców przeszukać okoliczny las, aby zasięgnąć języka i sprawdzić, co się stało z dwoma pozostałymi formacjami. Schwyty przy okazji major wojsk rosyjskich, von Taube, tylko potwierdził wcześniejsze przypuszczenia o nielicznych siłach nieprzyjaciela, stacjonujących w mieście, jednocześnie nie powiedział nic o wcześniejszym rozbiciu oddziału Horodyńskiego. Zarządzono więc godzinny odpoczynek, w czasie którego żołnierze mieli nadzieję zdobycia jakichkolwiek informacji na temat pozostałych dwóch oddziałów<sup>56</sup>.

Płk „Struś” – bezpośredni uczestnik wyprawy i jednocześnie przeciwnik koncepcji zdobywania miasta, jeszcze wówczas radził powrócić do planu skierowania oddziału na północ, w lasy poleskie. Wysocki jednakże nie posłuchał rady młodszego kolegi i po zerwaniu drutu telegraficznego oraz przejściu niewielkiego lasku, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami rozkazał zaatakować Radziwiłłów od południa<sup>57</sup>. Ledwo zdążono wyjść z lasu „odezwała się trąbka rosyjska i kule posypały się jak grad”<sup>58</sup>. Młodzi żołnierze mimo przerażenia ponoszonymi stratami, odstąpili od lasu i ponownie zaczęli się formować w tyralierę. Strzelcy zaś pod dowództwem samego generała „zaczęli wypędzać Moskali z zajętych domów i ośwładnęli mostem przerzuconym przez błotnistą rzeczkę, a częścią rozsypawszy się w łańcuch tyralierski w lewo, zawiązali ognistą rozmowę z Moskalami”<sup>59</sup>. Pomimo dużych strat zdołano jednak opanować przedmieście lewiatyńskie, „lecz w tej chwili generał otrzymał wiadomość, że Horodyński nie czekając umówionego sygnału zaatakował miasto o 4-tej z rana, został rozbity i sam zginął”<sup>60</sup>. Wysocki jednak prowadził dalej rozpoczęte natarcie, chociaż piechota, mająca mu iść z pomocą, a składająca się z nie

<sup>55</sup> Ibidem. Por. W. Przyborowski, *Dzieje ...*, t. 3, s. 304; F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 156-157; J. Białynia-Chołodecki, *Lwów w czasie powstania styczniowego ...*, Lwów 1922, s. 13.

<sup>56</sup> J. Stella-Sawicki, *Udział Galicji ...*, s. 15; *Szkice z powstania 1863 r., nakreślone przez J. Stellę-Sawickiego*, Kraków 1889, s. 181-183. Por. W. Przyborowski, *Dzieje ...*, t. 3, s. 307-308; F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 158-160.

<sup>57</sup> J. Stella-Sawicki, *Udział Galicji ...*, s. 15.

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> Ibidem.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 16.

zaprawionych w boju nowicjuszy, stojąc w lesie i „widząc jak [...] kule ścinają gałęzie, tak się zdemoralizowała, że [...] iść naprzód nie chciała”<sup>61</sup>. Do tego znowu zaczął padać deszcz, który jeszcze bardziej pogorszył nastroje, a – co gorsza – przemoczył ładunki karabinowe, przechowywane w płóciennych workach. W tych warunkach oddział gen. Wysockiego zaczął ponosić coraz znaczniejsze straty, szczególnie wśród oficerów. Dlatego też nie mogąc liczyć na wsparcie pozostałych oddziałów (nadal nie wiadano co się stało z Miniewskim) oraz mając na uwadze zmęczenie żołnierzy, ok. godz. 14.00 nakazano strzelcom opuścić zajęte pozycje i schronić się do lasu. Sam dowódca natomiast, załamany niepowodzeniem swego planu, „wysunął się naprzód [...] i zdawał się szukać śmierci”<sup>62</sup>. Płk „Struś” oburzony zachowaniem generała, stanowczo zareagował na taką nonszalancję, mówiąc, iż „nie ma prawa narażać swego życia stojąc na czele tyłu ludzi, którzy mu ufają i życie swoje w jego ręce złożyli”<sup>63</sup>. Po 5-godzinnych zmaganiach, mimo dużych strat zadanych oddziałowi Wysockiego, Rosjanie nie odważyli się wyjść z miasta, aby zaatakować powstańców. Oczekiwali zapewne na posiłki, które zaczęły nadciągać przed godz. 16.00 (z Dubna i Krzemieńca). W tej sytuacji powstańcy – nie będąc już w stanie przyjąć walki – wycofali się w „Radziwiłłowskie gaje”, wyznaczone na punkt zborny na wypadek niepowodzenia. Cały czas mieli jednak nadzieję na połączenie się z Miniewskim<sup>64</sup>. Prawdopodobnie dopiero wówczas dotarł do dowódcy wyprawy spóźniony meldunek, w którym płk Miniewski informował, że ze względu na trudności organizacyjne będzie zdolny wkroczyć do walki nie wcześniej niż 3 lipca<sup>65</sup>. W tej wyjątkowo skomplikowanej sytuacji zdezorientowany generał nie wiedział, czy czekać na posiłki, czy też wycofać się w stronę granicy?

Wieczorem o godz. 20.00, po zajęciu dogodnej pozycji obronnej, żołnierze byli już tak znużeni, że nie mieli siły iść ani stać. Zasypiali więc tam, gdzie się zatrzymali. Z tego względu, mimo bliskości nieprzyjaciela, zarządzono odpoczynek dla ocalałej garstki powstańców, liczącej zaledwie połowę stanu wyjściowego. Jednakże w obliczu zwiększania się sił rosyjskich i niebezpieczeństwa zniszczenia wyczerpanego oddziału bez najmniejszego oporu, pozostanie do rana na zajętych pozycjach było zbyt niebezpieczne. Dlatego też „Wysocki zasięgnąwszy opinii wszystkich dowódców nakazał przejść granicę”<sup>66</sup>. Równocześnie wysłał

---

<sup>61</sup> Ibidem.

<sup>62</sup> Ibidem, s. 16-17.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 17-18; idem, *Szkice ...*, s. 187-190; idem, *Rok 1863 ...*, s. 188. Por. W. Przyborowski, *Dzieje ...*, t. 3, s. 310; F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 162.

<sup>65</sup> J. Miniewski, op. cit., s. 39. Por. F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 165.

<sup>66</sup> J. Stella-Sawicki, *Udział Galicji ...*, s. 18. idem, *Szkice ...*, s. 190-192; idem, *Rok 1863 ...*, s. 189. Por. S. Kieniewicz, *Powstanie ...*, s. 540; W. Przyborowski, *Dzieje ...*, t. 3, s. 310; F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 163; S. Zieliński, op. cit., s. 347.

gońca do płk. Miniewskiego z wiadomością o podjętej decyzji wycofania się do Galicji oraz o rozbiciu i śmierci Horodyńskiego, zaznaczając przy tym, że powinien się wstrzymać z wkroczeniem na teren Wołynia, gdyż w zaistniałej sytuacji byłaby to bezużyteczna strata ludzi<sup>67</sup>. Oddział gen. Wysockiego przekroczył granicę ok. godz. 2.00, po czym dotarł do Klekotowa, gdzie złożono broń i zostawiono konie na przechowanie. Żołnierze rozjeżdżali się potem na wszystkie strony, starając się dotrzeć do domów lub do nowo tworzących się oddziałów. Aby ułatwić powstańcom ową podróż, Wysocki przekazał płk. „Strusiowi” ostatnie 600 rubli z kasy wojskowej, które rozdano między żołnierzy. Resztę kasy zabrał od generała ks. A. Sapieha, jeszcze pod Radziwiłłowem, podczas odpoczynku w komorze celnej. Z Klekotowa Józef Wysocki wysłał jeszcze jeden rozkaz do płk. Miniewskiego, w którym – poza uzasadnieniem bezcelowości wkroczenia jego oddziału na Wołyń – polecił mu „broń, amunicję i ludzi [...] przechować w miejscach pewnych, aż do dalszego rozporządzenia”<sup>68</sup>.

Następnego dnia tj. 4 lipca, generał wyruszył do Podkamienia, gdzie poprosił płk. „Strusia”, aby sporządził opis wyprawy na Radziwiłłów i podał go do prasy<sup>69</sup>. Potem udał się do Lwowa, a tam po kilku dniach „zdradzony przez fałszywego przyjaciela, któremu w zupełności ufał, dostał się w ręce policji austriackiej i został zamknięty do więzienia”<sup>70</sup>. Wcześniej jednak, obwiniony o nieudolność podczas wyprawy na Wołyń, został zdymisjonowany przez Jana Maykowskiego. Równocześnie komisarz pełnomocny Rządu Narodowego wystawił płk. E. Różyckiemu tymczasową nominację na wodza naczelnego ziem ruskich, polecając mu przy tym natychmiastowe zmobilizowanie sił powstańczych do dalszej walki<sup>71</sup>.

Próbując wyjaśnić przyczyny niepowodzenia wyprawy wołyńskiej, jak i samej klęski pod Radziwiłłowem, należy wziąć pod uwagę szereg czynników,

---

<sup>67</sup> BN, Fragment archiwum dowódcy ziem ruskich i Galicji, Komisja dla zbadania sprawy płk. Miniewskiego, rkps IV. 6535, k. 105, Odpis zawiadomienia J. Wysockiego z 2.07.1863. Por. J. Miniewski, op. cit., s. 39; J. Stella-Sawicki, *Dzieje ...*, s. 18; W. Przyborowski, *Dzieje ...*, t. 3, s. 310; F. Rawita-Gawroński, op. cit., t. 1, s. 163.

<sup>68</sup> BN, rkps IV. 6535, k. 106, kopia rozkazu J. Wysockiego do J. Miniewskiego z 2.07.1863.

<sup>69</sup> W czasie bitwy pod Radziwiłłowem, w oddziale gen. Wysockiego znajdował się też korespondent angielskiego pisma „Dailly News”, który na bieżąco robił notatki o przebiegu wyprawy – zob. J. Stella-Sawicki, *Udział Galicji ...*, s. 19.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 29; F. Ramotowska, *Tajemne państwo...*, cz. 2, s. 74-76. Autorka podaje, iż Wysocki został aresztowany przez władze austriackie 26 lipca, chociaż jednocześnie podkreśla, że w momencie nominacji E. Różyckiego (11.07.1863 r.) był już aresztowany? Wydaje się, że aresztowanie gen. Wysockiego mogło nastąpić pod koniec pierwszej dekady lipca 1863 r.

<sup>71</sup> *Wydawnictwo materiałów...*, t. 3, s. 39-42, pismo J. Maykowskiego z 4.07.1863 „do pełnomocnika Rządu Narodowego w części Polski pod zaborem austriackim zostającej” Józefa Grabowskiego; F. Ramotowska, *Tajemne państwo...*, cz. 2, s. 75.

które miały decydujący wpływ na przebieg i rezultat całego przedsięwzięcia. Powszechnie uważa się, iż bezpośrednią przyczyną owej klęski było wiele niesprzyjających okoliczności i niedopatrzeń, takich jak np. niespodziewana burza, niedokładne rozeznanie sił przeciwnika, brak zgrania wszystkich oddziałów, słabe wyszkolenie żołnierzy oraz nieumiejętność dostosowania się do wojny partyzanckiej. Wydaje się jednak, iż istota owego niepowodzenia leżała znacznie głębiej. Ukazały ją już przygotowania do wyprawy, kiedy to uwidoczniła się niechęć i opieszałość głównych organizatorów. Negatywny wpływ na ostateczny rezultat działań wojskowych na Wołyniu miało też nieprzestrzeżenie podstawowych warunków konspiracji, przez co umożliwiono zaborcom poznanie niemal całego planu działania powstańców. Przyszłe niepowodzenie zapowiadała również sama koncepcja rozpoczęcia wyprawy z tak znacznym opóźnieniem, kiedy po wycofaniu się Różyckiego z terenu Wołynia nie można było liczyć na jakiegokolwiek współdziałanie. Nie można też zapominać o błędnej koncepcji Wysockiego ataku na miasto, gdyż plan płka „Strusia” wydawał się bardziej logiczny.

Pierwszą reakcją na klęskę były wzajemne oskarżenia działaczy cywilnych i wojskowych o odpowiedzialność za nieudaną wyprawę. W konsekwencji żądano oddania pod sąd wojenny bezpośrednich winowajców klęski, którymi w mniemaniu Komitetu Obywatelskiego byli gen. J. Wysocki – dowodzący całą wyprawą, który mając jeszcze przeszło 600 uzbrojonych ludzi, powrócił do Galicji oraz płk Józef Miniewski – dowódca oddziału, który nie wziął udziału w ataku na Radziwiłłów<sup>72</sup>. Należy podkreślić, iż obok wyżej wymienionych, do niepowodzenia całej akcji z pewnością przyczynił się także płk Horodyński, który nie zastosował się do wcześniejszych rozkazów. Wydaje się jednak, że poza oczywistą nieudolnością wojskowych, największa odpowiedzialność spoczywała na poszczególnych członkach Komitetu Obywatelskiego, którzy podejmując się organizacji wyprawy, od samego początku realizowali to zadanie wyjątkowo opornie i bez wiary w powodzenie. Dlatego też obarczanie winą za ową klęskę tylko jednej strony byłoby krzywdzące dla innych spiskowców, biorących udział w przygotowaniu i realizacji owego przedsięwzięcia.

Po klęsce radziwiłłowskiej władze centralne dokonały kolejnej reorganizacji w terenowych strukturach powstańczych. Odnosiło się to również do ziem ruskich, od których oddzielono woj. lubelskie, powierzając dowództwo nad tym terenem gen. Michałowi Janowi Heydenreichowi („Krukowi”), który nadzorował również woj. podlaskie. Dowódcą ziem ruskich natomiast pozostał

<sup>72</sup> Zob. J. Stella-Sawicki, *Udział Galicji...*, s. 36 i n.; *Wydawnictwo materiałów...*, t. 3, s. 39-42; F. Ziemiałkowski, *Pamiętniki...*, cz. 3, s. 161-169; F. Ramotowska, *Tajemne państwo...*, cz. 2, s. 75.

gen. Edmund Różycki, tymczasowo mianowany przez Maykowskiego już 4 lipca 1863 r. Wraz z formalną nominacją na to stanowisko (10 lipca 1863 r.), Edmund Różycki został awansowany do stopnia generała brygady<sup>73</sup>. Nowo mianowany dowódca ziem ruskich, wojskowo zależny był wyłącznie od Rządu Narodowego i jego Wydziału Wojny. Mimo że od komendy wojskowej na Rusi zostało odłączone woj. lubelskie, dowódca ziem ruskich mógł wprowadzić swe oddziały na Wołyń przez ww. województwo, ale po porozumieniu się z tamtejszym naczelnikiem wojskowym. gen. Heidenreichem („Krukiem”) – za pośrednictwem komisarza Galicji Wschodniej<sup>74</sup>.

Równoległe z powyższą reorganizacją podjęto przygotowania do nowej wyprawy na Ruś o czym, jak już wspomniano, komisarz pełnomocny Rządu Narodowego myślał zaraz po klęsce radziwiłłowskiej. Maykowski miał przy tym nadzieję, iż nowy dowódca ziem ruskich zdoła wyprawić się na Wołyń jak najszybciej, wspomagany dodatkowo oddziałami A. Gołuchowskiego i L. Wiśniewskiego. Komisarz planował ponadto utworzyć z niedobitków wcześniejszej wyprawy i bezzwłocznie wysłać na teren walki silny oddział pod dowództwem gen. Franciszka Rochebruna i płk. Wojciecha hr. Komorowskiego, złożony z około 1000 powstańców. O swoim zamiarze i związanych z tym potrzebami finansowymi poinformował nowo mianowanego pełnomocnika Rządu Narodowego na teren zaboru austriackiego Józefa Grabowskiego<sup>75</sup>.

Zgodnie z planami nowa wyprawa miała składać się z 8 oddziałów (po około 500 ludzi każdy – 400 piechoty, 30 saperów, 60 jazdy i 10 żandarmów. Regulamin i instrukcje dla oddziałów oraz kodeks karny i rotę przysięgi opracował na zlecenie Różyckiego J. Stella-Sawicki („płk Strus”). Spodziewano się również, że jednocześnie z Galicji Zachodniej wkroczy do Królestwa 5 oddziałów podobnej wielkości. Zsynchronizowanie tych wypraw z akcjami oddziałów miejscowych miało zaważyć na losach powstania. Plany te nie uwzględniały propozycji Giuseppe Garibaldiego, który we wrześniu ponownie zaproponował utworzenie oddziału ochotników włoskich pod dowództwem swego starszego syna Menottiego, który miał wylądować w Odessie, a potem – kierując się ku północy – wejść w kontakt z siłami gen. Różyckiego. W celu zrealizowania tej wyprawy Garibaldi zażądał jednak pomocy finansowej w wysokości 50 000 fr. Różycki propozycję tę uważał jednak za nierealną

---

<sup>73</sup> BN, Fragment archiwum ..., Korespondencja gen. E. Różyckiego naczelnego wodza ziem ruskich, rkps 6535, Pismo Wydziału Wojny RN z 11.07.1863 o mianowaniu E. Różyckiego z dniem 10.07.1863 r. gen. brygady i naczelnym dowódcą ziem ruskich. Zob. też *Wydawnictwo materiałów.*, t. 3, s. 40-42; F. Ramotowska, *Tajemne państwo...*, cz. 2, s. 75.

<sup>74</sup> F. Ramotowska, *Tajemne państwo...*, cz. 2, s. 182.

<sup>75</sup> *Wydawnictwo materiałów.*, t. 3, s. 39- 42. Por. F. Ramotowska, *Tajemne państwo...*, cz. 2, s. 75-76.

i bezsensowną<sup>76</sup>. Tak więc i tym razem do urzeczywistnienia owej koncepcji nie doszło.

Tymczasem organizowanie oddziałów w Galicji Wschodniej posuwało się wyjątkowo opornie. Zaważyła na tym przede wszystkim swoista „ociężałość” nowego Komitetu Lwowskiego, który zajmował się dyslokacją jednostek wojskowych, oraz tradycyjny brak funduszy. W konsekwencji długie przetrzymywanie oddziałów w terenie i niewysyłanie ich do walki powodowało demoralizację i dezercję żołnierzy oraz niezadowolenie tych, u których byli zakwaterowani. Gen. Różycki zaniepokojony panującą sytuacją wystosował nawet pismo do Rządu Narodowego, w którym skarżył się na Komitet i prosił o wsparcie finansowe. Przy okazji poddawał również w wątpliwość szczerą zamiarów władz naczelnych powstania w kwestii wyprawy na Ruś. Oskarżeniom tym Rząd zaprzeczył, odpowiadając 26 sierpnia 1863 r., że warunkiem powodzenia wyprawy na Ruś będzie jej zsynchronizowanie z działaniami wojennymi w Lubelskiem i na Podlasiu, prowadzonymi przez gen. „Kruka”. Zdaniem Rządu Narodowego „nie nad Wisłą i Narwią, ale nad Dnieprem i Dźwiną rozstrzygnie się przyszłość Polski”<sup>77</sup>.

Przygotowania wojskowe do nowej wyprawy na Ruś i tak niebawem zostały zahamowane, m.in. z powodu licznych aresztowań. W więzieniach austriackich znaleźli się bowiem Maykowski, Sapieha, Ziemiałkowski, Golejewski i wielu innych lwowskich działaczy niepodległościowych. Po aresztowaniu Maykowskiego obowiązki komisarza pełnomocnego pełnił chwilowo jego zastępca Mieczysław hr. Rey, a gdy ten wkrótce opuścił Lwów, do czasu przysłania z Warszawy Tytusa Zienkowicza, funkcję tę sprawował drugi pomocnik Maykowskiego, Stanisław Lowenhardt (lekarz przybyły z Krakowa). Niebawem jednak nowym komisarzem w Galicji Wschodniej Rząd Narodowy mianował inżyniera kolei warszawsko-petersburskiej, Stanisława Jarmunda<sup>78</sup>.

Wkrótce na terenie Galicji pojawił się też Romuald Traugutt, wysłany tam przez Rząd Narodowy. Miał on za zadanie zbadać przyczyny klęski pod Radziwiłłowem, omówić z generałami E. Różyckim i M. J. Heydenreichem („Krukiem”) przygotowania do nowej wyprawy na Ruś i jej plany strategiczne, a z nowym komisarzem Stanisławem Jarmundem – m. in. udział w tych przygotowaniach cywilnych władz narodowych. Przy okazji Traugutt miał

<sup>76</sup> J. Stella-Sawicki, *Galicja*, s. 103-105; idem, *Ludzie*, cz. 2, s. 180; F. Ramotowska, *Tajemne państwo*, cz. 2, s. 183.

<sup>77</sup> F. Ramotowska, *Tajemne państwo*..., cz. 2, s. 183-184. Zob. też *Dokumenty KCN i RN*..., s. 224-226; J.K. Janowski, op. cit., s. 179; J. Stella-Sawicki, *Ludzie*..., cz. 2, s. 179.

<sup>78</sup> S. Jarmund, *Wspomnienia z pobytu w Galicji w roku 1863*, Lwów 1893, s. 36-39; F. Ramotowska, *Tajemne państwo*..., cz. 2, s. 77

zweryfikować stopnie wojskowe tamtejszych dowódców powstańczych i skontrolować działalność galicyjskiej organizacji cywilnej<sup>79</sup>.

Mimo podejmowanych starań, planowana i przygotowywana w Galicji Wschodniej przez gen. E. Różyckiego, a następnie przez płk. J. Stellę-Sawickiego nowa wyprawa na Ruś nie doszła ostatecznie do skutku i pozostała jedynie w sferze planów. Oddziały, które miały w niej uczestniczyć, formowane przy opieszałości konspiratorów cywilnych oraz sporach i niesubordynacji wojskowych, postanowiono wysłać na teren Lubelszczyzny. Jednak i te plany nie zostały zrealizowane bowiem część sił rozbroili Austriacy, a część została rozbita przez Rosjan, już po wkroczeniu do woj. lubelskiego<sup>80</sup>.

Również i późniejsze próby wyprawy na Wołyń oddziałów formowanych w Galicji, z zamiarem wywołania powstania na Rusi, zakończyły się niepowodzeniem. Podobnie było też z planami skoordynowania owych działań z wkroczeniem tam oddziałów powstańczych od strony Bałkanów. Tak więc wszystkie wyprawy z zewnątrz, które miały pobudzić Wołyń i pozostałe ziemie ruskie do owych wystąpień bądź załamały się, bądź w ogóle nie doszły do skutku. Sam Różycki, rozporządzający okresowo oddziałami o łącznej liczbie około 5 000 ludzi, również nigdy nie wkroczył z nimi na Ruś. W konsekwencji formacje organizowane w Galicji, nie wyprowadzone na pole walki, ostatecznie poszły w rozsypkę po ogłoszeniu w zaborze austriackim stanu oblężenia lutym 1864 r.<sup>81</sup>

#### ABSTRACT

Ein wichtiger Grund für den Erfolg des Januaraufstandes war die Erweiterung der Kampfhandlungen auf die litauisch – ruthenische Gebiete. Die Hauptrolle in der Erweiterung des Aufstandes auf Ruthenien haben General Józef Wysocki und Oberst Edmund Różycki gespielt. Die wichtigste Aufgabe im Rahmen von diesen Plänen war die Organisation eines Feldzuges, der den Aufstandsausbruch in Ruthenien unterstützen könnte. Auf diese Art und Weise wurde der erste von den beiden zum Führer des Feldzuges, der in Ostgalizien entstanden ist und Richtung Wolyn gehen sollte, der zweite dagegen sollte Führer von in Ruthenien gebildeten Truppen sein. Je nach Feststellungen hat Oberst Różycki am 8. Mai 1853 die Kämpfe in Wolyn angefangen, indem er sich nach Galizien gerichtet hat, wo General J. Wysocki einmarschieren sollte. In dem Detailplan des

<sup>79</sup> Traugutt opuścił Warszawę 15 VIII 1863 r., a do Lwowa przyjechał 25.VIII., gdzie przebywał 3 dni. Następnie udał się do Krakowa, a potem do Wiednia i Paryża. Do Warszawy powrócił po 2 miesiącach. Na temat krajowej i zagranicznej misji R. Traugutta oraz rozmów prowadzonych we Lwowie – zob. m.in. *Dokumenty KCN i RN...*, s. 226; J. K. Janowski, op. cit., s. 179; S. Jarmund, op. cit., s. 143-147; *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1956, s. 258; J. Stella-Sawicki, *Ludzie...*, cz. 2, s. 180; S. Kieniewicz, op. cit., s. 624-628; L. Ratajczyk, *Polska wojna partyzancka 1863 – 1864. Okres dyktatury Romualda Traugutta*, Warszawa 1966, s. 89 i n.

<sup>80</sup> F. Ramotowska, *Tajemne państwo...*, cz. 2, s. 446-447.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 456-457.



Feldzuges Richtung Wolyn hat man angenommen, dass die russische Grenzkammer in der Städtchen Radziwiłłów in dem Landkreis Krzemieniec angegriffen wird. Der Feldzug, der erst Ende Juli 1863 der Fall war, bestand aus 3 Truppen. Die Hauptkräfte von General J. Wysocki sollten Radziwiłłów von der Südseite angreifen, die Truppen von Oberst Horodyński – von der Ostseite, und die Truppen von J. Miniewski von der Nordseite. Der Kampf an Radziwiłłów gab es am 2. Juli 1863. Infolge von Fehlern in der Vorbereitung, in der Erkennung des Gegners und bei der schlechten Koordinierung der Kämpfe von den einzelnen Truppen haben die Aufständischen eine Niederlage erlitten. Nach dieser Niederlage haben die zentralen Aufstandsbehörden die örtlichen Aufstandsstrukturen reorganisiert, infolge dessen Oberst E. Różycki statt General J. Wysocki zum Führer der ruthenischen Gebieten wurde. Gleichzeitig hat man angefangen, einen neuen Feldzug Richtung Ruthenien vorzubereiten. Aber trotz aller Versuche war der anfangs von General E. Różycki, dann von Oberst J. Stella – Sawicki vorbereitete Feldzug nicht zu Ende gebracht. Alle Außenfeldzüge, die Wolyn, Podole und die Ukraine zum Aufstand ermuntern sollten, sind entweder zusammengebrochen oder sind nur als Pläne oder in der Vorbereitungsphase geblieben.